

# Kazimierz Denek

---

## Komunikacja w procesie edukacji wczesnoszkolnej

---

Nauczyciel i Szkoła 1 (6), 63-75

---

1999

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

## Komunikacja w procesie edukacji wczesnoszkolnej

Cywilizacja przełomu XX i XXI wieku stawia wymóg młodemu pokoleniu posiadania wysoko rozwiniętej umiejętności komunikacji oraz kooperacji społecznej, jak i umiejętności rozwiązywania konfliktów na drodze demokratycznych negocjacji. Wymaga on odchodzenia od tradycyjnego modelu edukacji wczesnoszkolnej, reprodukcją wiedzy, ku komunikatywnemu nauczaniu i uczeniu się prope-deutycznemu.<sup>1</sup>

Pod pojęciem komunikacji będziemy rozumieć „zdolność posługiwania się językiem zarówno w sposób skuteczny, jak i dostosowany do sytuacji ze względu na oczekiwania, jakie ma rozmówca, wobec słuchacza, cele jakie sobie stawia mówca, konwencjonalne reguły użycia języka”.<sup>2</sup>

Komunikacja szczególnego znaczenia nabiera w edukacji wczesnoszkolnej. Spotykana przez uczestników procesu nauczania i wychowania na szczeblu prope-deutycznym rzeczywistość jest wielopłaszczyznowym konstruktem. Pomiedzy jego elementami zachodzi wymiana. Ma też miejsce interakcja. Immanentnym składnikiem rzeczywistości jest edukacja wczesnoszkolna. Podobnie jak rzeczywistość, ma ona charakter wieloaspektowy i wielowymiarowy. Stąd zachodzi potrzeba wielu sposobów jej widzenia i wyrażania. Dlatego wskazana jest realizacja treści w drodze dydaktyki dialogu, nauczania wychowującego<sup>3</sup> i wielostronnego<sup>4</sup> kształcenia. To ostatnie bazując na metodach: podających, problemowych, eksponujących i praktycznych wywołuje adekwatne dla nich drogi uczenia się, takie jak: przyswajanie, odkrywanie, przeżywanie i działanie.

Przestrzeżenie w procesie kształcenia i wychowania tych podstawowych wskazań dydaktycznych przyczyni się do tego, że edukacja wczesnoszkolna będzie dla jej uczestników komunikacyjna. Orientacja na komunikację stanowi dla edukacji

---

<sup>1</sup> A. Sander, *Szkola a współczesność — ku komunikatywnemu modelowi edukacji*, „Nowa Szkoła” 1998, nr 5.

<sup>2</sup> G.W. Shugar, M. Smoczyńska (red.), *Badania nad rozwojem języka dziecka*, Warszawa 1980.

<sup>3</sup> M. Śnieżyński, *Nauczanie wychowujące*, Kraków 1995; M. Śnieżyński, *Zarys dydaktyki dialogu*, Kraków 1997.

<sup>4</sup> Cz. Kupisiewicz, *Podstawy dydaktyki*, Warszawa 1996; W. Okoń, *Wprowadzenie do dydaktyki*, Warszawa 1996; J. Pólturzycki, *Dydaktyka dla nauczycieli*, Toruń 1996.

wczesnoszkolnej właściwość na równi ważną. Tak jak cele, treści, zasady, metody, formy i środki nauczania wychowującego. Ma ona umożliwić dziecku: dostrzeżenie zmian, ich zrozumienie i aktywne kształtowanie; wgląd „pod powierzchnię” zjawisk; ujęcie treści kształcenia w wymiarze przeszłości; teraźniejszości i przyszłości; dostrzeżenie związków systemowych między problemami, stwarzanie możliwości do samodzielności w działaniu i ustawicznego samokształcenia.<sup>5</sup>

Edukacja wczesnoszkolna jest niemożliwa bez komunikowania się jej uczestników (porozumiewania się podmiotowo i partnersko traktujących siebie, nauczycieli i uczniów w procesie kształcenia). Zapewnia ją język<sup>6</sup>, obraz i gest.

Gwarancję komunikatywności uczestników procesu kształcenia stanowi przestrzeganie przez nich roszczeń ważnościowych, które mówiący wysuwają wobec siebie. Są nimi: **rozumiałość, prawdziwość, słuszność i szczerłość wypowiedzi.**

Traktuje się je jako uniwersalne kryteria działań w sferze mowy i gwaranta jej wiarygodności. Zostały one wyszczególnione przez **J. Habermasa** w teorii racjonalnego działania komunikacyjnego.<sup>7</sup>

W przeciwieństwie do opisowego charakteru języka w badaniach jakościowych, w poszukiwaniach o charakterze ilościowym posługujemy się nim w kategoriach wielkości, gęstości i częstości. Jako przykład mogą służyć cechy konstytutywne testów pedagogicznych. Wśród wielu z nich wymienia się ich: obiektywność, rzetelność, trafność, niezawodność, diagnostyczność, prognostyczność, czułość, normalizację i użyteczność.<sup>8</sup>

## 1. Funkcje języka w procesie edukacji wczesnoszkolnej

Powstaje pytanie dlaczego **J. Habermas** skoncentrował się na języku? Prawdopodobnie uczynił tak dlatego, ponieważ język jest niezbędnym elementem komunikacji koniecznej dla skutecznego koordynowania wykonywanych przez społeczeństwo działań. Odnosi się to w całej rozciągłości do sprawowanych przez nauczycieli i uczniów w procesie nauczania i uczenia wczesnoszkolnego funkcji, czynności i zadań. Język w tym procesie stanowi medium, które jest niezbędne dla uzyskania porozumienia pomiędzy jego uczestnikami. Jest on równocześnie jednym

<sup>5</sup> A. Sander, *Szkoła a współczesność — ku komunikatywnemu modelowi edukacji*, „Nowa Szkoła” 1998, nr 5.

<sup>6</sup> W. Kojas, R. Mrózek (red.), *Komunikacja, dialog, edukacja*, Cieszyn 1998, cz. I i II; R. Mrózek (red.), *Kultura, język i edukacja*, Wyd. UŚI., Katowice 1998.

<sup>7</sup> G. Evert, *Habermas i edukacja*, [w:] Z. Kwieciński (red.), *Nieobecne dyskursy*, Toruń 1993, cz. III; J. Habermas, *Teoria i praktyka*, Warszawa 1983; H. Kwiatkowska, *Edukacja nauczycieli*, Warszawa 1997.

<sup>8</sup> K. Denek, *Z zagadnień metrologii dydaktycznej*, Katowice 1977.

z warunków efektywności procesu nauczania i uczenia się<sup>9</sup>, opartego na jasno określonych wartościach i celach.<sup>10</sup>

**R. Jakobson** sformułował sześć **funkcji języka**. Chodzi o funkcję: odniesienia (przedstawieniową), emotywną (emocjonalno-oceniającą), apelu (konatywną), poetycką (estetyczną), fatyczną i metajęzykową.<sup>11</sup> Określają one stosunki zachodzące między uczestnikami procesu kształcenia.

**Funkcja odniesienia** czyli przedstawieniowa, tkwi u podstaw wszelkiego porozumiewania się. Język pełni tę funkcję gdy nauczyciel przekazuje treści dydaktyczne prawdziwe, pełne, obiektywne, sprawdzalne z innych źródeł. **Funkcja emotywna** języka przypomina edukatorowi, że charakter przekazywanych przez niego treści dydaktycznych wymaga rozważnego, odpowiedzialnego odwoływania się do wartościowania, ocen (funkcja oceniająca) i ekspresji (funkcja emocjonalna). **Funkcja apelu** zwraca uwagę, że komunikację między uczestnikami procesu edukacji wczesnoszkolnej trzeba tak zorganizować i posłużyć się w niej argumentami, żeby stała się celowa, zamierzona i zorientowana na osiągnięcie planowych efektów i pożądane zmiany w uczniach. W procesie kształcenia występują treści w formie poleceń i zadań. Pełnią one funkcję apelu. Mogą to być apele kształtujące postawy uczniów (np. Uwważaj! Pomyśl! Zastanów się! Nie pal! Nie kłam!). Apelując do uczniów odwołujemy się do ich wiedzy, inteligencji i uczuć. **Funkcja fatyczna** wiąże się z potwierdzeniem, podtrzymaniem lub przerwaniem łączności między uczestnikami procesu kształcenia na poziomie propedeutycznym. Zwraca ona uwagę na potrzebę sprzężenia zwrotnego między nimi i potrzebę dostosowywania przez nauczyciela treści, tempa, metod, form i środków ich przekazu do percepcji ucznia. **Funkcja poetycka** (estetyczna) zwraca uwagę nauczycielowi na konieczność wyrażania swych myśli w nienagannej, pięknej polszczyźnie. **Funkcja metajęzykowa** podpowiada nauczycielowi niezbędność posługiwania się takim językiem, żeby był on zrozumiały nie tylko przez niego, lecz przede wszystkim przez uczniów. Wymaga to definiowania pojęć i eliminacji z języka redundacji i szumów, zbyt cichego i niewyraźnego mówienia, nadmiernego posługiwania się słownictwem wyszukany i specjalistycznym.

Znajomość i konsekwentne respektowanie funkcji języka obowiązuje zarówno nauczycieli jak i uczniów. Ci pierwsi, jeżeli przestrzegają tych funkcji języka<sup>12</sup> w trakcie przekazywania treści kształcenia, mogą oczekiwać na efektywną ich recepcję po stronie uczniów.

<sup>9</sup> K. Denek, *Efektywność procesu kształcenia*, [w:] M. Sinica (red.), *Teoretyczno-metodologiczne podstawy badań nad efektywnością kształcenia polonistycznego*, Zielona Góra 1993.

<sup>10</sup> K. Denek, *Wartości i cele edukacji szkolnej*, Poznań–Toruń 1994.

<sup>11</sup> P. Guiraud, *Semiologia*, Warszawa 1974.

<sup>12</sup> J. Skrzypczak, *Niektóre aspekty doboru i przekazu informacji w procesie kształcenia dorosłych*, Poznań 1989.

Nie należy przeceniać środków dydaktycznych w edukacji wczesnoszkolnej. Nie wolno zapominać, że nieraz „jedno słowo warte jest tysiąca obrazów”. Dzieje się tak dlatego — jak słusznie zauważa **J.S. Bruner**, że język służy wielu celom i przemawia różnymi głosami. Najbardziej zdumiewające jest w nim to, że potrafi jednocześnie: informować, opisywać, poetyzować, rozkazywać, tworzyć piękno i wyjaśniać.<sup>13</sup>

## 2. Moc oddziaływania języka na sferę emocjonalną uczestników edukacji wczesnoszkolnej

Odwołajmy się do literatury, która służy odkrywaniu wartości, języka. Mówiła o nim z ogromną wrażliwością i głęboką mądrością. Dostarczała najpełniejszej wiedzy o języku. Nie wnikając w historyczny przegląd osiągnięć poezji i prozy w tym zakresie, przytoczymy niektóre wersety wierszy. Wskazują one na moc oddziaływania języka w sferze emocjonalnej uczestników edukacji wczesnoszkolnej.

Już **M. Rey** w utworze *Do tego, co czytał*, pisał:

„A niechaj narody wždy postronni znają,  
iż Polacy nie gęsi, iż swój język mają”.

**K. Brodziński** w *Żal za polskim językiem* przyrównuje język do „złotego pomnika Lecha” i stwierdza „Świadek przodków swobody, ich przekaz wieczysty”.

**A. Dunin Borkowski** w *Parafiańszczyźnie. Szczerokość wielkiego świata* mówi: „Niezaprzeczoną jest prawdą, że myśleć w jednym tylko można języku”.

**T. Boy Żeleński** w *Pieśni o mowie naszej* mówi:

„Język naszym skarbem świętym,  
Nie igraszką obojętną;  
Nie krwią, ale atramentem  
Bije dzisiaj ludów tętno...”

Następnie dodaje:

„Jaki język — taki naród”.

Nieczęsto w ustach uczestników procesu kształcenia w naszych szkołach piękna polska mowa, jej rytm i kadencja przypominają poloneza i mazura. Wielu z nich grzeszy nieporadnością językową, nie opanowało w należyтым stopniu sprawności, poprawności językowej, które stanowią istotę kultury pedagogicznej uczestników procesu kształcenia.

<sup>13</sup> J.S. Bruner, *W poszukiwaniu teorii nauczania*, Warszawa 1974.

Wielu nauczycieli pozostaje nielaskawymi dla marzeń **J. Słowackiego**, który w piątej pieśni *Beniowskiego* pragnął:

*„...aby język giętki  
Powiedział wszystko, co pomyśli głowa;  
A czasem był jak piorun jasny, prędko,  
A czasem smutny jako pieśń stepowa,  
A czasem jako skarga nimfy miętko,  
A czasem piękny jak aniołów mowa...  
Aby przeleciał wszystko ducha skrzydłem.  
Strofa winna być taktem, nie wędzidłem”.*

Podobnie **L. Staff** w wierszu *Ars poetica* wyraził życzenia:

*„I niech wiesz, co ze strun się toczy,  
Będzie, przybrawszy rytm i dźwięki,  
Tak jasny jak spojrzenie w oczy  
I prosty jak podanie ręki”.*

Natomiast **J. Tuwim** w *Kwiatach polskich* domagał się:

*„A nade wszystko słowom naszym,  
Zmienionym chytrze przez krętaczy  
Jedyność przywrócić i prawdziwość:  
Niech prawo zawsze prawo znaczy,  
A sprawiedliwość — sprawiedliwość”.*

Trudno dziwić się **T. Różewiczowi**, który w wierszu *Ocalony* stwierdza:

*„To są nazwy puste i jednoznaczne:  
człowiek i zwierzę  
miłość i nienawiść  
wróg i przyjaciel  
ciemność i światło”.*

Jednocześnie przyznaje, że szuka:

*„(...) nauczyciela i mistrza  
niech przywróci mi wzrok słuch i mowę  
niech jeszcze raz nazwie rzeczy i pojęcia  
niech oddzieli światło od ciemności.”*

Jakże trafnie o języku w edukacji wyraził się **J. Korczak**, który pisał:

*„Błąd w mowie,  
to tłusta plama i brzydka*

*na fotografii matki, którą kochasz  
to jak niestaramie przyszyta lata na ubraniu,  
w którym idziesz w gościnę.  
Źle mówić lub pisać,  
to znaczy krzywdzić swoją mową  
tych wszystkich, którzy ją budowali”.*

Tak jak kropla dziegciu zniszczy najwspanialszą beczkę miodu, podobnie czar najpiękniejszego tekstu może prysnąć wskutek jednego potknięcia.

Ignorowanie języka przez uczestników edukacji wczesnoszkolnej grozi zakłóceniami jego oddziaływania na sferę poznawczą, wolicjonalną i psychomotoryczną uczniów. Niweczy wysiłki nauczycieli i uczniów na rzecz efektywnej edukacji wczesnoszkolnej.

Warto w tym miejscu przytoczyć wymowną konstatację **E. Skotnickiej-Illasiewicz**, która pisze: „Jedną z oznak kryzysu tożsamości społeczeństwa polskiego lat dziewięćdziesiątych jest osłabienie woli i zdolności transmisji kulturowego dziedzictwa oraz utrata poczucia odpowiedzialności za jego przekazywanie”.<sup>14</sup> Do tego dziedzictwa należy w pierwszym rzędzie język polski.

### 3. Najtrudniej uleczalne okaleczenia

Jedną z najbardziej widocznych szkód dokonanych przez reżymy totalitarne jest deprawacja języka. Wyraża się ona w zagubieniu sensu słów. Bywa ono: „...zimne, gorące, mile, serdeczne, albo krzywdzące, cienkie lub grube, ciepłe lub chłodne, ciche lub głośnie, modne, niemodne... Może być szczere, piękne lub ładne, surowe, twarde, ostre, szkaradne, krewkie, spokojne, wesole, smutne, śmiałe, zuchwale, straszne, okrutne... Bywają także słowa życzliwe, dobre i proste, złe i złośliwe, mocne, złowrogie, straszne, nikczemne, czcze, lekkomyślne, puste, daremne, gładkie lub szorstkie, niezręczne, zręczne...”. W tej sytuacji trzeba uzmysławiać nauczycielom, a zwłaszcza dzieciom i młodzieży znaczenie wyrazów i ich związków, ocenianie i hierarchizowanie słów. Stąd „wspólne przekonanie o potrzebie przywrócenia słowom znaczeń, a wartościom prawa do istnienia”.<sup>15</sup>

**C.K. Norwid** w traktacie poetyckim *Rzecz o wolności słowa* pisał:

*„I gdy wciąż wszyscy mówią, mało kto się spyta,  
Jaki też jest CEL-SŁOWA... jak? słowo się czyta...”*

<sup>14</sup> E. Skotnicka-Illasiewicz, *Powrót do Europy czy droga w nieznaną? Europejskie dylematy Polaków*, Warszawa 1997.

<sup>15</sup> J. Kieniewicz, *Artes liberales i perspektywa reformy edukacyjnej*, „Tygodnik Powszechny” 1988, nr 5.

Olbrzymie szkody w języku państw świętujących w 1989 roku „Jesień Narodów” spowodował faszyzm i komunizm. Pierwszy dokonał niebawem spustoszenia w całej Europie, „*Co dzień bowiem docierały do społeczeństwa setki ton zadrukowanego papieru ze słowami zemsty, nienawiści, kłamstwa. Kłamstwo stało się tak zuchwale i tak nikczemne, że miało się wrażenie, jakby przemawiało już nie do społeczności ludzkiej, ale do roju owadów, pozbawionych sądu i pamięci. W diabelskim tyglu wypaczono, wynaturzono język ludzki. Rzeczom odejmowano ich nazwy, a nazwom treść. Mnóstwo niedorzecznych i przewrotnych pojęć weszło do idei, słów i czynów ludzi zajmujących się polityką, do książek uczonych i literatów, do prasy i mowy potocznej. Były one niesłychanie zaraźliwe, ulegało im wielu takich, co bynajmniej nie wyznawali poglądów faszystowskich. Jedni przyjmowali je tak, jak się odbiera obiegowe komunały — z lenistwa, drudzy nie umieli się ich ustrzec z braku kontroli nad sobą [...]*”<sup>16</sup>

Ponadto „znieprawiono pewien zespół nazw ogólnych, słów abstrakcyjnych, powszechników — takich, jak: człowiek, lud, wolność, ludzkość, szczęście, socjalizm, pokój, sprawiedliwość (a także ich zaprzeczenia), oderwawszy je z zamierzoną brutalnością od ich sensu zwyczajowego”<sup>17</sup>

W PRL „myśl i słowo służyły do spodlenia człowieka. Słowo przestało być narzędziem ducha. Zagubiło się nieraz do cna znaczenie słów, albowiem wystarczył zgiełk i krzyk. Dobre stare słowa, tak pewne i solidne, ci wierni towarzysze ducha europejskiego na drodze postępu, wyrazu uczucia, mocne i szczerze opuścili nas, zostawiając pole opętanej holoście — słówkom z rynsztoku albo produktom mialkich mózgów”<sup>18</sup>

Wraz z otwarciem się Polski na państwa należące do Unii Europejskiej pojawiły się towary i urządzenia nie mające polskich odpowiedników. Zaczęły powstawać firmy, będące filiami zachodnich przedsiębiorstw. Pojawiły się nowe zawody. Wraz z nimi zaczęło masowo przenikać do naszego języka słownictwo angielskie (joint venture, leasing, public relations, lockout, dealer). Zdaniem **J. Miodka** wejście tych terminów do języka polskiego jest nieuchronne, gdyż funkcjonują one w całym zintegrowanym świecie.

W naszym kraju ciągle trwa „nowomowa” w znaczeniu jakic jej nadał **G. Orwell**. Jest to „jedno z najgroźniejszych i najbardziej trwałych, najtrudniej uleczalnych okaleczeń społeczeństwa, który wszak ogarnia wszystko, co mamy i co chcemy budować. I tak okaleczonym, zainfekowanym językiem mówi nadal na co dzień mnóstwo walczących z resztkami komunizmu dziennikarzy, nauczycieli, oficerów, kaznodziejów, posłów, senatorów [...]. Bakcył nowomowy żyje i funkcyj-

<sup>16</sup> Z przemówienia J. Parandowskiego na zakończenie pierwszego po drugiej wojnie światowej Kongresu PEN-Clubów w Sztokholmie (*Podróże literackie*, Wrocław 1968).

<sup>17</sup> A. Wat, *Świat na haku i pod kluczem*, Warszawa 1991.

<sup>18</sup> A. Mackiewicz, *O nie zawsze uczciwej grze słowem*, „Warsztaty Polonistyczne” 1995, nr 1.



nuje, tyle że — jak to bywa z bakcylami i wirusami — przeszedł mutację i przystosował się do nowych warunków”.<sup>19</sup>

Głównym zagrożeniem dla potocznej polszczyzny, poza przenikaniem do niej słów z języka angielskiego, są zapożyczenia znaczeniowe. Są to wyrazy, które brzmią tak, jakby od dawna były w języku polskim, gdy tymczasem są one przejęte z języka angielskiego. Przykładowo zwrot „dokładnie tak”, to angielskie exactly zamiast „właśnie tak”.

Jak trafnie zauważa S. Wyspiański w *Weselu*:

„*Wina ojca idzie w syna;  
niegodnych synowie niegodni;  
ten przeklina, ów przeklina —  
ród pamięta, brat pamięta,  
kto te pozakładał pęta...*”

Odnosi się to zwłaszcza do potocznego języka, którym posługuje się polskie społeczeństwo. Staje się on równocześnie coraz bardziej wulgarny, coraz częściej słychać polską „łacinę” z ust ludzi uważających się za kulturalnych. Daje ona znać o sobie w środkach komunikacji publicznej. „Króluje” na ulicach, stadionach sportowych. Można ją usłyszeć nawet przed kościołami po Mszy św.

Odnosi się wrażenie, że wulgarnie słownictwo stało się czymś normalnym w życiu publicznym naszych rodaków. Czy tak być musi, czy musimy tego słuchać? Przecież wielu z nas ten język nie odpowiada. A jednak z reguły boimy się takiemu „krasomówcy” zwrócić uwagę na niestosowny język. Warto przypomnieć, że zgodnie z **Kodeksem Wykroczeń** posługiwanie się słowami nieprzyzwoitymi w miejscach publicznych jest karalne grzywną do 1500 zł.

Zastanawia fakt, że temat przeciwdziałania wulgaryzmowi językowemu zajmuje tak mało miejsca w mass mediach. Nie porusza się go w rozmowach z dziećmi i młodzieżą. Tymczasem w korytarzach i na boiskach wielu szkół, organizowanych przez nie wycieczkach słyszy się wulgarnie słowa, na które nauczyciele nie reagują. W trosce o kulturę języka polskiego my wszyscy nie możemy być obojętni na pogłębiający się wulgaryzm. Szczególny obowiązek w tym zakresie spoczywa na rodzicach, nauczycielach, księżach, dziennikarzach prasy, radia i telewizji, pracowników kultury i stróżach prawa.

Trzeba podjąć zaproponowaną przez redaktora „Naszego Dziennika” ogólnopolską, zmasowaną akcję „dość wulgarnego słownictwa”. Niech każdy głos stanie się cegiełką w murze przeciw kaleczeniu języka naszych ojców.<sup>20</sup> Ma rację Czytelnik tej gazety, który proponuje wprowadzenie na lamach prasy stałych kącików poprawnej polszczyzny: „*[by ludzie mówili: lepszy rydz, niż nic, a nie lepszy rydz, jak*

<sup>19</sup> S. Balbus, *Powtórka z nowomowy*, „Tygodnik Powszechny” 1991, nr 47.

<sup>20</sup> W. Mścichowski, „*Polacy nie gęsi*” — *Dość wulgaryzmów*, „Nasz Dziennik” 1998, nr 33.

*nic, albo lepszy ten jak tamten (!)], oraz by stworzyć tamę potokowi wyrazów obcych, które coraz bardziej zniekształcają i oszpecają język polski czyniąc z niego niby esperanto. Skutkiem tego nasz język ojczysty jest okaleczony i niezrozumiały, a często prowadzi do nieporozumień. Nie każdy bowiem wie, co znaczy unitarny, komplementarny lub casus. Od kilkudziesięciu lat mówimy codziennie „prognoza” pogody, a nie zapowiedź pogody; ciepłotę najwyższą zastąpiła temperatura maksymalna, a najmniejszą — minimalna. Gdy jest piękna pogoda, to nie jestem zadowolony, tylko usatysfakcjonowany. Zamiast zgody jest consensus, a jedność i zjednoczenie zastąpiła „Unia”, oświatę — edukacja, zaś oczarowanie i zachwyt — fascynacja (germ.) Kto był kiedyś pospolitym — dziś jest popularnym, a współczesny, lub bieżący, to — aktualny itd. Jak dawniej łacina, potem francuski, tak dziś wdiera się natrętnie do naszego języka cały potok wyrazów anglosaskich tzw. „ingów” i „endów”, np. dancing, doping, holding, leasing, miting, parking, ring, weekend i setki innych, zaśmiecających nasz język polski. Wiadomo przecież, że język w słowie mówionym i pisanym jest podwaliną bytu każdego narodu. Gdy upada kultura narodu i zanika język ojczysty, wtedy naród gubi się w tłumie obcojęzycznym jako państwo i społeczeństwo o własnej tożsamości i przestaje istnieć”<sup>21</sup>*

Plugawienie mowy ma swe źródło w ogólnym upadku kultury. Początek „plugawości” mowie ojczystej dał wielce dla niej zasłużony **M. Rej** z Nagłowic. Znaleźć je można w jego *Apoflegmata: O wszechstecznosci a o niedbałości, Pyszny a pokorny; Kupiec. Prologus seu Argumentum*. **B. Brzeziński** w *Jędrnej mowie* pisze jak się przeklina w domu, szkole, wojsku, lesie. Bierze jednak w obronę rubasznego poetę z Nagłowic konkludując:

*„Owszem, mówił Rej  
w tym sensie —  
z tego nawet u nas słynie —  
Że «Polacy to nie gęsi»...  
Ale przecież też nie  
świnie!”*

**M. Wańkiewicz** porównywał język do rzeki, która zbiera w sobie wszystkie nieczystości, a przy ujściu znów czystej, dzięki wewnętrznym siłom samooczyszczającym. Współcześni językoznawcy nie wierzą w skuteczność metod ekologicznych. Opracowali projekt Ustawy o języku polskim, która od dłuższego czasu czeka na uchwalenie w Sejmie. Nie przestrzegający jej będą karani.

Edukacja, zwłaszcza wczesnoszkolna, to także proces chronienia, zachowywania tradycji, sposób utrzymywania dziedzictwa. Swoistość, oryginalność,

---

<sup>21</sup> S. Kniesiewicz, *Czysty język — wolna Ojczyzna*, „Nasz Dziennik” 1998, nr 133.

specyfika narodowa, regionalna, są istotnymi składnikami tak określonej edukacji. Podstawową wartością ich jest język. Dlatego coraz większe zainteresowanie edukacji językiem jako środkiem usprawnienia komunikacji, a zarazem źródłem doskonalenia procesów poznawczych.

Język, zwłaszcza wzbogacony o barwę i tonację głosu, wyraz twarzy, milczenie, zadumę, sugestywne gesty — potrafi zaspokoić wszystkie nasze potrzeby w dziedzinie wyrażania myśli i uczuć. Pozwala wywoływać śmiech i łzy, budzić gniew i litość, miłość i nienawiść, strach i poczucie bezpieczeństwa, dumę i wstyd, zniechęcenie i ambicję. Większość tego, co wiemy o świecie, poznaliśmy dzięki niemu. Czyni to wtedy, gdy umiemy się nim skutecznie posługiwać.<sup>22</sup>

#### 4. Przenikanie nowomowy do edukacji i troska jej o język

Nietrudno zauważyć, że nowomowa i język potoczny goszczą na co dzień w szkołach. I tutaj szerzy się dziwna moda na język prymitywny, niechlujny, a nawet obsceniczny i wulgarny. Pełno w nim pornofeminizmów, pustych znaczeniowo wyrazów, jak: prawda, wiesz, nie, właśnie, rozumiesz, dokładnie, dokładnie tak itp. Zapomina się, że istnieją granice, których nie należy przekraczać w posługiwaniu się językiem jako narzędziem komunikacji. Wyznaczone zostały one przez normy kulturowe, wychowanie i dobry gust. O dopuszczalności i niedopuszczalności składników języka w mowie i piśmie decyduje konwencja. Umowność nie jest jednak tożsama z dowolnością. Dowolność języka ogranicza jego poprawność, wartości estetyczne, etyczne normy obyczajowe.<sup>23</sup>

Nowomowa przeszkadza w przekazywaniu treści z dziedziny edukacji. Zniekształca je. Wyraża też pozorne działania. Zakłóca komunikację uczestników procesu kształcenia na szczeblu propedeutycznym. Stanowi zagrożenie dla demokratyzowania się edukacji.<sup>24</sup> Dzieje się to też przy udziale nauczycieli, od przedszkola, przez szkołę podstawową i średnią po uczelnię cywilną i wojskową. Odnosi się wrażenie, że nasz piękny język ojczysty — mowa narodowych wieszczów podziela los skwerów, parków i lasów. Jest coraz bardziej zaśmiecany, tyle że słowami. Są one nieporadne, prostackie, mało komunikatywne. Zdarza się, że uczniowie szkół podstawowych i średnich używają słów nieprzyzwoitych, bezwstydných, budzących wstręt i odrazę. Język literacki określa to zjawisko jako plugawość.

<sup>22</sup> W. Pisarek, *Słowa między ludźmi*, Warszawa 1986.

<sup>23</sup> S. Bąba, B. Walczak, *Na końcu języka*, Warszawa–Poznań 1992; J. Miodek, *Rzecz o języku*, Wrocław 1983; H. Zgółkowska (red.), *Język zwierciadłem kultury czyli nasza codzienna polszczyzna*, Poznań 1988.

<sup>24</sup> K. Denek, *O nowy kształt edukacji*, Toruń 1998; Z. Kwieciński (red.), *Nieobce dyskursy*, Toruń 1991, cz. I.

Język jest istotnym składnikiem edukacji. Każdy z nas zobowiązany jest do kultury języka. Kultura języka to czynny stosunek do niego wyrażający się w świadomej dyspozycji umysłowej. Składają się na nią znajomość norm gramatycznych, obowiązujących kryteriów poprawnościowych oraz nawyk ich stosowania w praktyce. Kultura języka to zwalczanie błędów w użyciu wyrazów w ich odmianie, składni, wymowie i pisowni. Wyróżnia się błędy: stylistyczne, frazeologiczne, składniowe, gramatyczne, leksykalne, fonetyczne, interpunkcyjne, ortograficzne.

Grzechami mowy nauczycieli przekazujących treści edukacyjne są: pretensjonalność i rozwlekłość wypowiedzi, nadużywanie niektórych wyrazów i zwrotów, zbędne zapożyczenia, błędy w składni i odmianie, niepoprawna wymowa, wykojenie pisowni i przestankowania.

Dla uzdrowienia współczesnej cywilizacji zdaniem **R. Weavera** niezbędna jest rehabilitacja języka, jako istotnego narzędzia komunikacji. Tymczasem jest on niszczony i rozbijany przez „współczesnych wyznawców nominalizmu”. Semantycy kwestionują zdolność języka do wyrażania zmieniającej się rzeczywistości. Nie uznają pojęć ogólnych. Są one dla nich halucynacjami. Boją się mowy wartościującej, jaką posiada język. Starają się wyrugować, zneutralizować w imię rzekomej obiektywności języka, dopasowywania go do „rzeczywistego” świata. Taki „zneutralizowany” język miałby chronić ludzi przed nietolerancją, burzliwymi sporami światopoglądowymi, przed „*zwalczaniem się nawzajem w sprawach rzeczy nie istniejących*”. Tymczasem według **R. Weavera** takie posunięcie usunęłoby z języka jego rdzeń, słowa przestałyby cokolwiek znaczyć. Natomiast człowiek cokolwiek by rozumiał.<sup>25</sup>

Rehabilitacja języka należy do podstawowych zadań szkoły. W niej uczniowie nabywają umiejętności mówienia, czytania, pisania. Trzeba zadbać, żeby język w procesie kształcenia zapewniał porozumiewanie się i był środkiem uczenia się.<sup>26</sup>

Skoro język jest głównym środkiem wzajemnej komunikacji uczestników procesu kształcenia, to dbałość o jego poprawność należy do kluczowych obowiązków nauczyciela i uczniów w edukacji wczesnoszkolnej. Zobowiązani są oni do posługiwania się językiem poprawnym w sensie gramatycznym (chodzi zarówno o fleksję jak i składnię), rzeczowym i logicznym. Stosowany przez nich język powinien być jasny, prosty, a równocześnie bogaty w słownictwo. Język jest prosty jeśli posługujemy się wyrazami i zwrotami znanymi uczniom. Prostota i jasność języka nie wyklucza jego obrazowości i żywości. Pożądane jest, żeby występowała wszędzie, gdzie tylko jest to potrzebne. Nie pozbawia ona elementów uczuciowych i wolicjonalnych. Unikamy zdań skomplikowanych, retorycznych przenośni, porównań, przesady literackiej. Staramy się o język jednoznaczny, rzeczowy, konkretny, wyraźny.<sup>27</sup>

<sup>25</sup> R.M. Weaver, *Idee mają konsekwencje*, Kraków 1998.

<sup>26</sup> J. Kram, *Zarys kultury żywego słowa*, Warszawa 1981; B. Wołowik, *W trosce o kulturę słowa*, [w:] *Ochotnicze Hufce Pracy w systemie oświatowo-wychowawczym*, Opole 1998.

Na lekcji przestrzegamy odpowiedniego tempa mówienia, modulacji głosu, akcentowania. Jest to niezbędne, aby zwrócić uwagę uczniów na te treści, które są ważne i kluczowe. Język służy nie tylko wyrażaniu treści myślowych (intelektualnych) lecz także uczuciowych i wolicjonalnych. Do przekazu treści intelektualnych i uczuciowych najbardziej wskazany jest odpowiednio język rzeczowy (suchy) i emocjonalny (do wyrażania ideałów i wartości).

K. Sośnicki zaleca unikanie przesadnej kwiecistości języka, nabrzmiałej frazesami, obcymi wyrazami stosowanymi tam, gdzie własny język ma wyrazy równie dobre, a może jaśniejsze i głębiej ujmujące treści.<sup>28</sup>

## 5. Sprzężenie zwrotne między językiem teorii i praktyki i edukacji wczesnoszkolnej

Elementem, który zapewnia sprzężenie zwrotne między praktyką a teorią edukacji wczesnoszkolnej jest terminologia naukowa. Zasadniczą w niej rolę odgrywa język. Stanowi on zwierciadło, w którym każdy z przedstawicieli edukacji może się przejrzeć i znaleźć „*swych myśli i uczuć kwiaty*”.

Terminologii naukowej edukacji wczesnoszkolnej przypada rola ostoi, emocjonalnej obojętności, ścisłości i stałości znaczeń. Tworzy się ją po to, by zapewnić ściśle wyrażanie i zapisywanie idei oraz pojęć. Co się dzieje, gdy terminologia ta jest wieloznaczna, nieostra i utrwała się w codziennym języku praktyki edukacji wczesnoszkolnej? Ulega ona procesowi przesunięcia semantycznego, przechodząc poza fazę określaną jako przenośnia. W rezultacie wprowadzenia terminologii do ogólnego obiegu języka zwykle pada ofiarą jej ścisłość znaczeniowa.

Od kłopotów językowych nie jest wolna pedagogika wczesnoszkolna. Coraz częściej można w niej spotkać język przypominający rozmowy wtajemniczonych alchemików, którzy posługują się magicznymi, oderwanymi od praktyki sformułowaniami. Są one nieczytelne dla przeciętnego ucznia szkoły podstawowej, średniej, a nawet i studenta. Nie jest to ich wina, lecz autorów rozpraw o edukacji wczesnoszkolnej. Czy ten językowy kryzys w teorii i praktyce edukacji doprowadzi w niej do pozytywnego rozwiązania? Stanie się to możliwe wówczas, gdy edukacyjny wąż językowy pożerać zacznie własny ogon.

Powstaje pytanie, czy językowy kryzys pedagogiki wczesnoszkolnej nie jest wynikiem pewnej nieświadomości niektórych jej przedstawicieli, uwikłania ich w pułapki pozostawiane przez mnożące się „izmy”? Czy nie jest on rezultatem

---

<sup>27</sup> Z. Aleksander, *Zróżnicowanie językowe społeczeństwa jako źródło dylematów we współczesnej szkole*, [w:] *Edukacja w procesie przemian cywilizacyjnych i kulturowych*, Opole 1993, cz. II.

<sup>28</sup> K. Sośnicki, *Ogólne założenia podręczników szkolnych*, Warszawa 1962.

rozpoznanej w wielu dziedzinach wiedzy mentalności, która nakazuje dążenie w drodze odrzucania realistycznej konwencji języka i przekształcania go w fikcję? Łatwo o pomieszczenie pojęć, o zagubienie istotnych dla edukacji wartości i celów.

Trudno mi zgodzić się z poglądem R. Więckowskiego, który pisze, że „*podstawą naukowego uprawiania pedagogiki jest język. Tymczasem współcześnie dbałość o precyzję językową w formułowaniu poglądów czy koncepcji pedagogicznych jest znikoma*”. Autor ten trafnie zauważa, że „*dalszy rozwój naukowego uprawiania pedagogiki wymaga precyzyjnego operowania językiem, analiz wyjaśniających procesy i zjawiska pedagogiczne, a nie operowanie językiem propagandy czy powierzchownej publicystyki*”.<sup>29</sup>

---

<sup>29</sup> R. Więckowski, *Publicystyka pedagogiczna czy pedagogika naukowa?*, „Nowa Szkoła” 1998, nr 3.